

Jan Kochanowski

## Pieśń XXIV (II)

Niezwykłym i nie ledapiórem opatrzony  
Polecę precz, poeta, ze dwojej złożony  
Natury: ani ja już przebywać na ziemi  
Więcej będę; a większy nad zazdrość, ludnemi

Miasty wzgardzę. On, w równym szczęściu urodzony,  
On ja, jako mię zowiesz, wielce ulubiony  
Mój Myszkowski, nie umrę ani mię czarnymi  
Styks niewesoła zamknie odnogami swymi.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,  
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;  
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczaają  
A z ramion sążeniste skrzydła wyrastają.

Terazże, nad Ikara prędszy przeważnego,  
Puste brzegi nawiedzę Bosfora hucznego  
I Syrty Cyrynejskie, Muzom poświęcony  
Ptak, i pola zabiegę za zimne Tryjony.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,  
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;  
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,  
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Żaden lament nie będzie ani uskarżanie:  
Świec i dzwonów zaniechaj, i mar drogo słanych,  
I głosem żaobliwym żółtarzów spiewanych!